

# Jerzy Ziomek

---

## O przekładaniu przysłów

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6, 29-41

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Jerzy Ziomek*

## O przekładaniu przysłów

Poniższe wywody nie zmiernają do normatywnego ujęcia teorii przekładu w ogóle czy przekładu przysłów, wyrażeń i zwrotów frazeologicznych. Jeśli z tych rozważań da się wyprowadzić jakąkolwiek dobrą radę dla praktyki tłumaczenia, to tym lepiej, ale będzie to skutek uboczny tej pracy. Słowo „przekład” nie zostało tu użyte całkiem ściśle. Trudno bowiem stanowczo orzec, które z dwu (lub więcej) przysłów jest oryginałem, a które rezultatem tłumaczenia (*Katz aus dem Haus, rührt sich die Maus — Myszy tańczą, gdy kota w domu nie czują*). Nawet jeśli istnieje uzasadnione domniemanie, że dana wersja wyprzedziła inne (*Fele comprehensa, saltant mures in mensa*<sup>1</sup>), to i tak kwestię oryginalności i wtórności wypadnie zostawić na boku. Nie będzie tu mowy o folklorystycznych filiacjach. Przysłowie interesuje nas jako miniaturowe dzieło literackie, które dzięki swej zwięzłości stanowi dogodny model dla przeprowadzenia obserwacji z dziedziny ogólnej teorii przekładu.

Założenia  
szkicu

<sup>1</sup> J. Krzyżanowski: *Mądrej głowie dość dwie słowie*. T. 2: *Dwie nowe centurie przysłów polskich*. Warszawa 1960, s. 442.

Czym jest  
przysłowie?

Przedmiotem analizy będzie przysłowie, czyli twór językowy stanowiący zamkniętą całość, utarty i spetryfikowany, zazwyczaj anonimowy, trwale obecny w danym języku i w danym kręgu kulturowym, czyli przysłowie właściwe (ros. *posłowica*, ang. *proverb*, wł. *proverbo*) w odróżnieniu od zwrotów przysłowiowych (*pogoworki*, *proverbial sayings*, *modi proverbiali*), które nie są zdaniami samodzielными, a jedynie zdania takie współtworzą dostarczając wyrażeniom dowolnym elementów utartych.

Nim zajmiemy się różnojęzycznymi relacjami przysłów, zapytajmy, czym w istocie jest przysłowie. J. Krzyżanowski pisze, że obok takiej cechy, jak stały i niezmienny sens, przysłowie wyróżnia się spośród zwykłych zdań cechą szczególną natury stylistycznej:

Uwaga Krzy-  
żanowskiego

„Gdy tedy stosunki zachodzące między zjawiskami rzeczywistości zwykle zdanie wyraża bezpośrednio przez wymienienie przedmiotów i ich cech oraz czynności czy stanów, przysłowie robi to pośrednio, przy pomocy odpowiednich zabiegów symbolicznych. Gdyby zastosować wyraz alegoria w jego właściwym znaczeniu «mówienie w inny sposób», można by powiedzieć, iż przysłowie jest zawsze jakoś alegoryczne, a zatem obrazowe”<sup>2</sup>.

Wypadnie się z tą definicją nie zgodzić. Po pierwsze — trzeba by wówczas wyłączyć ze zbioru przysłów wyrażenia typu *Mądrej głowie dość dwie słowie*<sup>3</sup>, *W każdej rzeczy końca patrzaj* czy *Quidquid agis prudenter agas et respice finem*, które nie są rezultatem zabiegów symbolicznych i w żadnym znaczeniu nie są alegoryczne. Po drugie — nie da się obronić twierdzenia, że przysłowie jest „alegoryczne, a zatem obrazowe”.

Może więc lepiej odróżnić przysłowie właściwe od

<sup>2</sup> J. Krzyżanowski: *Przysłowie*. W: *Słownik folkloru polskiego*. Pod red. J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1965, s. 335.

<sup>3</sup> W tym wypadku „mądra głowa” jako *pars pro toto* jest zabiegiem stylistycznym wewnątrz wyrażenia. Wyrażenie jako całość jest jednoznaczne i „jednoplanowe”.

aforyzmu, tak jak to robi G. L. Permjakov<sup>4</sup>, na podstawie rodzaju motywacji: przysłowie właściwe posiada motywację obrazową (*obraznaja motiwirowka obščezego znaczenija*), aforyzm zaś motywację prostą i bezpośrednią (*priamaja motiwirowka obščezego znaczenija*). Można wprawdzie mieć uzasadnione wątpliwości, czy termin „motywacja obrazowa” został najtrafniej użyty, ale o tym za chwilę. Odróżnienie aforyzmu od przysłowia właściwego okaże się niezbędne dla zbadania przekładów (ewentualnie różnojęzycznych odpowiedników<sup>5</sup>) wyrażen utartych.

*Kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi* jest w tym rozumieniu aforyzmem, natomiast *Tarde venientibus ossa* — przysłowiem właściwym. Sens obu wyrażen jest ten sam lub zbliżony, ale struktura odmienna. Na czym ta odmienność polega, sprawdzimy dokonując eksperymentalnego przekształcenia. Jeśli przełożymy *Tarde venientibus...* przez *Późno przychodzącym* — *kości*, nie popełnimy błędu, nie zaciemnimy sensu, a jednak otrzymamy odpowiednik, mimo że zrozumiała, w polskim obyczaju frazeologicznym — niezwykajny. *Kości* (tylko) dostaje, kto przychodzi za późno na ucztę, ale tak się po polsku nie mówi potocznie, potoczność zaś jest istotną właściwością przysłowia. Natomiast podstawiając w to miejsce utarte polskie *Kto późno przychodzi...* tracimy tę cechę łacińskiego wyrażenia, które Krzyżanowski nazywa alegorycznością a Permjakov motywacją obrazową.

Termin „obrazowość”, choć intencja jego użycia jest zrozumiała, nie wydaje się szczęśliwy, sugeruje bo-

Odróżniać  
przysłowia  
od aforyzmu

Sens  
i struktura  
wyrażen

<sup>4</sup> G. L. Permjakov: *Ot pogoworki do skazki. Zamietki po obščezej teoriji klisze*. Moskwa 1970.

<sup>5</sup> Skoro nie zajmujemy się tu problemami filiacji z punktu widzenia folklorystycznego i filologicznego, możemy w dalszym ciągu nazywać przekładem każdy innojęzyczny odpowiednik wyrażenia utartego. W tym sensie *Lekarzu, ulecz się sam* jest przekładem *Medice, cura te ipsum*, ale i na odwrót.

Polemicznie  
o obrazowości  
przysłów

wiem naoczność, wyglądowność, przedstawieniowość zdarzenia lub sytuacji. Następujące przysłowia są dostatecznie równoważne: *Fare d'una mosca un elefante* = *Elephantum ex musca facere* = *Faire d'une mouche un éléphant* = *Aus einer Mücke einen Elefanten machen* = *To make a mountain of a mole-hill*<sup>6</sup> = *Z muchy robić słońca* czy bardziej swojejskie *Robić z igły widły*, ale *mosca*, *musca*, *mouche*, *Mücke*, *mole-hill*, *mucha* (nie mówiąc o *igle*) występują tu nie w swoim obrazowym denotacie, lecz w konotacji wyznaczonej opozycją: mucha, mały komar, małe kretowisko, mała igła — wielki słoń, wielka góra, wielkie widły.

Podobnie w przysłowiaoh o budowaniu miast (*Roma non fuit una die condita* = *Nie od razu Kraków zbudowano*<sup>7</sup> = *Ne widrazu Lwiv zbudowaty*) własnoimienne określenia miasta poniekąd zanikają, a wraz z nimi bledną obrazotwórcze zdolności nazwy. O tych trzech przysłowiaoh (i o wielu innych tym podobnych) można rzec, że są wariantami jednego inwariantu. Inwariant taki nie istnieje empirycznie, lecz w sposób relacyjno-abstrakcyjny. Sytuacja jest tu poniekąd podobna do sytuacji bajki (*skazki*) analizowanej przez W. Proppa<sup>8</sup>.

Wątpliwa  
alegoryczność

Koncepcja przysłowia jako alegorii budzi wątpliwości związane przede wszystkim z definicją tego tropu. Jeśli za alegorię uznać „mówienie w inny sposób”, to przysłowie istotnie będzie alegoryczne, tylko że wówczas tak szeroko pojęta alegoria objęłaby prawie wszystkie tropy figuratywne oparte na substytucji. Tymczasem klasyczna definicja alegorii brzmi inaczej. Alegoria jest to trop, który „*aut aliud*

<sup>6</sup> A. Arthaber: *Dizionario comparato di proverbi*. Milano 1952, s. 437.

<sup>7</sup> *Nowa księga przysłów polskich i wyrażeń przysłowio-wych polskich*. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga opr. Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego. T. 2. Warszawa 1970, s. 190.

<sup>8</sup> W. Propp: *Morfologia bajki*. Przeł. St. Balbus. „Pamiętnik Literacki” R. LIX 1968 z. 4.

*verbis, aliud sensu ostendit, aut etiam interim contrarium*"<sup>9</sup>. Podkreślamy to „*aliud... aliud...*”, bo tu tkwi sedno sprawy. Między *verbum* a *sensus*<sup>10</sup> zachodzi podobieństwo tak minimalne (inaczej: słaba motywacja), że do odczytania tropu potrzebna jest pewna reguła, zwana alegorezą, służącą do dwustronnego przekodowania znaczenia dosłownego i znaczenia alegorycznego. I tak np. obraz wozu z czterema kołami (lub słowne powiadomienie o takim obrazie) jest słabo motywowanym znakiem państwa i jego czterech stanów (jakichś czterech zasad ustrojowych? czterech wartości społeczno-etycznych?) i może być odczytany dopiero po zastosowaniu odpowiedniej serii interpretantów egzegetycznych.

Reguła „*aliud... aliud*” nie odnosi się natomiast do przysłowia. Między *verbum* a *sensus* (by na razie pozostać przy tej terminologii) zachodzi w przypadku przysłowia stosunek przyległości, a nie substytucji. Przysłowie opisuje pewien podzbiór będący częścią pewnego zbioru i charakteryzujący się tym, że zachodzą w nim szczególnie wyrażście stosunki reprezentatywne dla całego zbioru<sup>11</sup>.

Przykład: jest taki zbiór przedmiotów i zdarzeń (w sensie dystrybutywnym), w którym sprawiedliwość działa ślepo lub omylnie, w którym karze się niewinnych, a winni uchodzą cało. Ponieważ

Reguła  
„*aliud... aliud*”

<sup>9</sup> M. F. Quintiliani: *Institutiones oratoriae*, VIII, 6, 64. Por. H. Lausberg: *Handbuch der literarischen Rhetorik*. München 1960, s. 442.

<sup>10</sup> Zostawiamy tu Kwintylijanowskie „*verbum — sensus*”, choć problem alegorii nie sprowadza się tylko do problemu tropów językowych.

<sup>11</sup> W tym sensie i bajka (apolog) nie będzie alegorią. Ścisłej należałoby powiedzieć tak: reguły dekodowania, jakie stosujemy wobec bajki, nie należą do reguł objętych mianem alegorezy. Reguły dekodowania są wpisane w gatunek, ale zależą też od historycznie zmiennej kultury odbioru. I tak bajka użyta jako *exemplum* w kontekście średnio-wiecznego kazania była projektowana i odczytywana jako alegoria.

obszerność zbioru zabieża jego treść (intensję), odczuwamy potrzebę użycia podzbioru o węższym zakresie i mówimy: *Szawc zawinił, a kowala powiesili*.

Rodziny  
przysłów

W danym zbiorze może być więcej podzbiorów wyposażonych we właściwości reprezentatywne. Dzięki temu powstają rodziny przysłów, które posiadają odmienną artykulację słowną i opowiadają o innej sytuacji, a mimo to znaczą podobnie i wyrażają podobną ideologię. Zamiast *Szawc zawinił...* wolno nam powiedzieć *Pies zbroił, świnię powieszono*<sup>12</sup>, co odpowiada łacińskiemu *Canis peccatum, sus dependit*. Fakt jednak, że możemy jednego przysłowia użyć zamiast drugiego, nie oznacza, że są one całkowicie równoznaczne i wymienne. Problem wzajemnej odpowiedniości wymaga jeszcze uporządkowania.

Pomińmy tu aforyzm, który jako wyrażenie utarte, motywowane w sposób wystarczający w planie języka słownego, nie nastęcza większych trudności, i zajmijmy się przysłowiem właściwym, dalej zwanym przysłowiem.

Plan  
słowny  
i plan  
sytuacyjny

Przysłowie nie jest obrazowe ani alegoryczne, ale składa się z dwu planów. Plan pierwszy — to plan języka słownego, który artykułuje plan drugi, nad nim nadbudowany. Nazwijmy ten plan planem sytuacyjnym i zdarzeniowym, w skrócie planem sytuacyjnym. Te dwa plany wypełniają całkowicie strukturę przysłowia. To, że przysłowie o szawcu i kowalu rozumiemy nie tylko jako opowiadanie o pewnym szawcu i pewnym kowalu, lecz jako uogólnienie przewrotnej sprawiedliwości, zależy od sygnałów przynależności gatunkowej. Sygnałów tych jest kilka. Mogą one występować łącznie i każdy z osobna. Najbardziej widocznym sygnałem jest wskaźnik przytoczenia w rodzaju „jako mówią” (np. u Kochanowskiego: „(...) jeśli na występy przez spary, jako mówią, patrza urząd

<sup>12</sup> Krzyżanowski: *Mądrej głowie...*, s. 239.

tepy”). Wskaźnik taki może być zbyteczny, jeśli w danej wspólnocie językowo-kulturowej działa dostatecznie silny *usus*, dzięki któremu wyrażenie zostaje rozpoznane jako przysłowie. *Usus* jest trwalszy, gdy przysłowie ma postać kanoniczną — odstępstwa od tej postaci są możliwe, ale nie może być ich zbyt wiele: jeśli zamiast: *Lekarzu, ulecz się sam*, powiemy coś w rodzaju: *Niech pan się sam leczy, panie doktorze*, to taki „przekład” wewnątrzjęzykowy może unicestwić przysłowie.

Najistotniejsze sygnały prowerbialności zawarte są w organizacji obu planów. W planie językowym mamy do czynienia z nadorganizacją<sup>13</sup> w postaci rytmu, rymu (tam, gdzie to możliwe — metrum) oraz prostych środków retorycznych. Nadorganizacja taka częściej pojawia się w aforyzmach niż w przysłowiach właściwych z przyczyn zrozumiałych: aforyzm, pozbawiony planu sytuacyjnego, łatwiej ulega rozluźnieniu. *Quidquid agis prudenter agas et respice finem* bez heksametrowej organizacji (czy jakiegokolwiek innej odpowiedniej) w przekładzie polskim (*Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i czekaj końca*) traci charakter zwrotu utartego. *Raz rodyła maty, raz trzeba wmeraty* jest i rymowane (6a, 6a) i zorganizowane anaforycznie. Polski odpowiednik nie istnieje a przekład swobodny *Raz matka rodziła, raz trzeba umierać*, pozbawiony rymu i rytmu, nie przypominałby w niczym aforyzmu.

Organizacja planu sytuacyjnego jest kwestią bardziej skomplikowaną.

Przysłowie (właściwe) ma charakter narracyjny, to znaczy jest kompozycyjnie ukształtowaną i upo-

Organizacja  
planu  
słownego

Konstrukcja  
planu  
sytuacyjnego

<sup>13</sup> Termin ten mniej więcej odpowiada terminowi „uporządkowanie naddane” w tym znaczeniu, w jakim wprowadza go i stosuje H. Markiewicz (*Główne problemy wiedzy o literaturze*. Wyd. 1. Kraków 1965, s. 60).



rządkowaną fabułą<sup>14</sup>. Fabuła w tym sensie należy do rzeczywistości pozajęzykowej, o której komunikat językowy powiadamia. Powiadomienie to może odnosić się zarówno do zdarzeń, jak do sytuacji statycznych, jest więc opowiadaniem lub opisem. Różnice między opowiadaniem i opisem są mniej istotne, tak że nie ma przeszkód, aby owe powiadomienie nazywać narracją<sup>15</sup>.

Narracja  
lapidarna

Narracja w przysłowiu ma cechy swoiste, których brak innym gatunkom narracyjnym. Jest to narracja lapidarna o ludziach, zwierzętach, rzeczach i stanach rzeczy, sugerująca pozorną jednorazowość zdarzenia i pozorną indywidualność bohaterów. Nazwy występujące w przysłowiu są zazwyczaj imionami pseudoosobowymi<sup>16</sup> typu: „Czego się Jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał”. W przysłowiu występuje zdarzenie *pozornie jednorazowe*. Na tyle jednorazowe, że stanowi ono *egzemplarz*, i na tyle pozornie jednorazowe, że staje się zarazem *egzemplarzem serii*. Stosunek egzemplarza do serii jest właśnie tym, co przedtem nazwaliśmy stosunkiem podzbioru do zbioru. Przysłowie więc

<sup>14</sup> Wyjaśniam, że para terminów fabuła — narracja odpowiada w przybliżeniu parom: *fabuła* — *sujet*, *histoire* — *discours*, *story* — *plot* (por. mój artykuł pt. *Fabuła*. „Teksty” 1972 nr 1).

<sup>15</sup> Por. J. Pelc: *O użyciu wyrażeń*. Wrocław 1971, s. 140—163. Dodajmy, że przysłowie jest narracyjne bez względu na gramatyczny tryb zdania (np. *Nie noś drew do lasu*), ponieważ taki tryb jest przekształceniem domyślnego trybu orzekającego. I tak przytoczone przysłowie nie zmieniając struktury stylistycznej i sensu może przybrać postać: *Nie nosi się drew do lasu, Głupi, kto nosi drwa do lasu, Głupi Kuba nosi drwa do lasu*. Przysłowie w obiegowej wersji jest zazwyczaj elipsą. W tym rozumieniu przysłowie *Lekarzu, ulecz się sam* można uznać za eliptyczny fragment nie poświadczonej wersji (*Gdy słyszę głupie rady, powiadam: lekarzu, ulecz się sam*).

<sup>16</sup> O imionach pseudoosobowych por. I. Dąbska: *Z filozofii imion własnych*. „Kwartalnik Filozoficzny” XVIII 1949 nr 3/4. Cyt. Pelc: *op. cit.*, s. 83.

konstatując pewien stan rzeczy zakłada tego stanu powtarzalność i regularność.

Przysłowie jest podwójnie wyposażone semantycznie: jedno wyposażenie czerpie z języka, drugie z fabuły. Inaczej mówiąc: językowa organizacja przysłowia powiadamia o pewnym stanie rzeczy należącym do ogólnokulturowych zjawisk semantycznie nacechowanych.

Przysłowie (podobnie jak bajka), gdy używa nazw zwierząt, przekazuje konotacje ustalone, choć nieostro, w pewnym ciągu kulturowego dziedziczenia. Pies, wilk, owca, wół mogą znaczyć wierność, dra pieżność, bezbronność, głupotę w pewnym kręgu kulturowym, w innym mogą zmieniać znaczenie lub w ogóle nie nadawać się do pseudoosobowych użyć imiennych. Przysłowie *Quod licet Jovi, non licet bovi* może być przełożone literalnie przez *Co wolno Jowiszowi, to nie wołowi* w kręgu kulturowym śródziemnomorskim. Przysłowia o wołach i krowach w tym, co u nas znaczeniu, nie byłyby możliwe w kręgu kultury indyjskiej. Przysłowie *Nie przyszła góra do Mahometa, Mahomet przyszedł do góry*, znane także z identycznej wersji angielskiej, niemieckiej i francuskiej, jest — jak przypuszcza Krzyżanowski<sup>17</sup> — przekręceniem czy przedrzeźnieniem jakiejś opowieści muzułmańskiej.

Kulturowa motywacja przysłowia powoduje, że jego sens nie jest nigdy uniwersalny. Przysłowia między sobą mogą wchodzić w związki, które nazwijmy ligami. Ligi te pokrywają się z obszarami wspólnot kulturowych. Wspólnoty takie mogą być tak szerokie, że w praktyce — odczuwając nawet pewną obcość przysłowia — bez trudu je rozumiemy. Zrozumiałość jest wprost proporcjonalna do podobieństwa konotacji nazw tworzących jądro przysłowia. Skoro i w Afryce, i w Europie miód

Nazwy  
zwierząt

Związki  
przysłów  
— ligi

<sup>17</sup> J. Krzyżanowski: *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*. Warszawa 1958, s. 277.

jest słodki i smaczny, to przysłowie pochodzące z tak egzotycznego dla nas języka jak suahili, które brzmi *Mchovya asali hachovyi mara moja*<sup>18</sup> możemy przełożyć literalnie (*Kto wsadzi palec w miód, nie robi tego jeden raz*) bez uciekania się do deskrypcji czy podstawienia jakiegoś innego, swojskiego przysłowia ekwiwalentnego. Przysłowie takie w wersji polskiej lub jakiegokolwiek innej europejskiej będzie kalką czytelną wprawdzie, ale obcą. Obcość taka jednakże w przekładzie literackim nie powinna być naganna; przeciwnie, w przekładzie dajmy na to z angielskiego, wyczuwalna angielszczyzna oryginału jest nawet wyraźną zaletą. W każdym razie można dyskutować, co lepiej: przełożyć ekwiwalentnie *To make a mountain of a mole-hill* jako *Robić z igły widły* czy też skalkować jako *Robić górę z kretowiska*.

Informacje  
o swym  
środowisku  
kulturowym

Przysłowie jest nie tylko informacją o świecie, o regułach postępowania, nie tylko formułuje zakazy i nakazy, ale jest także informacją o sobie samym, o swym pochodzeniu, o środowisku kulturowym, które dane zwyczajowe wyrażenie generowało. Ta autoinformacja nie jest wyłącznie cechą przysłowia, ale w tym gatunku odgrywa szczególną rolę — decyduje o jego kolorycie, dzięki któremu przysłowie zakotwiczone jest mocno we własnej genezie.

Sens rosyjskiego przysłowia *W Tulu so swoim samowarom nie jezdít'* można oddać polskim, ponieważ bardziej uniwersalnym i powszechnie zrozumiałym *Nie wozi się drew do lasu*. I w jednym, i w drugim przysłowiu opisana zostaje podobnie bezsensowna czynność dostarczania pewnych walorów tam, gdzie je można znaleźć w nadmiarze. Ale przysłowie o Tule i samowarach nie tylko ma ten sens, ale poza tym wskazuje na własną genezę, demonstruje swą rosyjskość. Przekładając je na

<sup>18</sup> R. Stopa, B. Garlicki: *Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski*. Warszawa 1966, s. 15 (hasło: chovya).

inny język musimy dokonać wyboru między ekwiwalencją (Tuła : samowar = las : drwa) a kalką (*W Tułu so swoim samowarom nie jezdit' = Nie wozi się samowarów do Tuły*). Wybór zależy od kontekstu przytoczenia i od zasięgu ligi: w innym, niesłowiańskim czy niewschodnioeuropejskim kręgu nazwa miasta i nazwa przyrządu do zaparzania herbaty mogą być niezrozumiałe i uniemożliwić poprawne dekodowanie.

Wybór ekwiwalentów zależy od kontekstu

I na koniec ostatnia kwestia: jaka jest granica przekładalności przysłów? Przysłowie wskazując na własną genezę ogranicza możliwości przekładu, ale go nie umożliwia. Istnieją jednak przysłowia, sytuowane na granicy, poza którą tłumaczenie staje się niemożliwe. Są to przysłowia zleksykalizowane i tzw. przysłowia „z okienkiem”<sup>19</sup> typu *Wyszedi jak Zabłocki na mydle*, w których okienko jest miejscem *in blanco* do wpisania względnie dowolnego nazwiska.

Granica przekładalności przysłów

Rozumiemy, co przysłowie o Zabłockim znaczy: opowiada ono o kimś, kto chciał przechytryć i zrobił fatalny interes. Gdy jednak zapytamy o pochodzenie przysłowia, a więc o generującą je sytuację, odpowiedź nie będzie prosta. Przysłowie to wywodzi się z anegdoty, a raczej serii anegdot. Jedna mówi o jakimś Zabłockim, który przemycał mydło do Gdańska na źle uszczelnionych tratwach. Inna o transporcie łajdem do Wrocławia, które to miasto, o czym chciwy Zabłocki nie wiedział, słynęło z taniego mydła. Jeszcze inna wspomina o bryce z mydłem wywróconej do Dunajca. Anegdocie możemy nie wierzyć. Niewiarygodność — to dobre prawo anegdoty. A nie wierzymy tym bardziej, że znamy inne przysłowia, w których „okienko” zostało wypełnione innym nazwiskiem tudzież innym towarem: *Wyszedi jak Durnieński*

Geneza przysłówia

<sup>19</sup> J. St. Bystron: *Przysłowia polskie*. Kraków 1935, s. 87.

na mydle, Zarobił jak Trentowski na jajach, Zarobił jak Sołtan na gęsiach<sup>20</sup>.

Falszywa  
świadomość  
genetyczna

Istnieją przysłowia, których poprawną etymologię ustalił folklorysta, które jednak funkcjonują z fałszywą świadomością genetyczną. Co więcej ta fałszywa świadomość, przysłaniająca poprawną etymologię, umieszcza przysłowie w „mownym” obyczaju kulturowym tak silnie, że nie tylko trudno, lecz wręcz szkoda byłoby je z niego wydobywać. Tak wiadomo, że *Wyrwał się jak filip z konopi* znaczy tyle co *Wyrwał się jak zajac z konopi*<sup>21</sup>. Tak rozumiane przysłowie byłoby przetłumaczalne na każdy język pod warunkiem nadania zajacowi podobnie familiarno-imiennej nazwy. Ale przysłowie to przestanie być przetłumaczalne, jeśli zgodzimy się, że w jego sens wpisana jest także cała historia fałszywej etymologii i niepoprawnego użycia, a więc wszystkie opowieści o szlachciu ze wsi Konopie imieniem Filip, który na jakimś zgromadzeniu czy sejmie wyrwał się z głupim przemówieniem czy odezwaniem, więc także przytoczenie tego przysłowia w *Panu Tadeuszu* i Mickiewiczowski o Filipie z Konopi komentarz (ks. V, w. 330).

Podstawiono Filipa z Konopi w miejsce filipa z konopi wtedy, gdy znaczenie filip = zajac zaczęło zanikać. Podobnie musiało być z przysłowiem *Stroi baba firleje, kiedy sobie podleje*. Przysłowie to objaśniano jako rzekomą aluzję do królowej Bony i magnackiego rodu Firlejów zapomniawszy, że firlej to nazwa tańca<sup>22</sup>.

O przysłowiu można rzec, że jest w mniejszym lub

<sup>20</sup> Bystrzeń: *op. cit.* Bystrzeń notuje też ukraińską wersję tego przysłowia: *Wyjższow jak Zabłocki na myli*. Tej wersji nie będziemy jednak traktować jako przekładu-kalki, obie wersje bowiem wywodzą się z kręgu kulturowego, który w tym wypadku stanowi już nie ligę, ale wspólnotę.

<sup>21</sup> Krzyżanowski: *Mądrej głowie... Trzy centurie*, s. 17.

<sup>22</sup> Krzyżanowski: *op. cit.*, s. 44 n.

większym stopniu przekładalne, ale że „*nie chce*” być przełożone. Przysłowie powstaje na użytek języka z obyczaju pozajęzykowego. Genezy swojej nie ukrywa, co więcej: o tę genezę, o jej ukazanie jak gdyby się stara. W kodzie gatunkowym przysłowia znajdujemy miejsce dla anegdoty, gdy przysłowie jest nieanegdotyczne. Dla obiegu przysłowia znamieną jest tendencja poszukiwania związku z generującą przysłowie rzeczywistością, usiłowanie powrotu do rzekomych nawet i nieprawdziwych okoliczności jego narodzin.

Przysłowie  
„*nie chce*” być  
przełożone